

Maciej Sławiński

Korzyść czy wzajemność?

Marthy C. Nussbaum krytyka kontraktualizmu

Czy teoria umowy społecznej sprowadza relacje międzyludzkie do wyrachowanej interesowności, promuje społeczną obojętność i wyklucza najsłabszych? Martha C. Nussbaum odpowiada na to pytanie twierdząco. Na uzasadnienie takiego stanowiska poświęciła przeszło połowę książki zatytułowanej *Frontiers of Justice. Disability, Nationality, Species Membership* (Granice sprawiedliwości. Niepełnosprawność, narodowość i przynależność gatunkowa)¹. Uzasadnienie to przybiera postać krytyki koncepcji Johna Rawlsa. Choć Nussbaum skupia swe zarzuty głównie na myśli właśnie tego autora, to twierdzi, że odnoszą się one pośrednio do całej nowożytnej tradycji kontraktualizmu. Uważa, że skoro Rawls zaproponował najbardziej przekonującą i najmocniejszą współczesną teorię sprawiedliwości opartą na społecznej umowie, to argumenty podważające jego poglądy tym bardziej okażą się trafne wobec innych koncepcji tego nurtu². Autorka konfrontuje poglądy Rawlsa z problematyką sprawiedliwości wobec osób niepełnosprawnych

Maciej Sławiński – doktorant w Zakładzie Filozofii Polityki Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Pracuje nad rozprawą poświęconą uniwersalizmowi w filozofii politycznej Marthy C. Nussbaum.

¹ M.C. Nussbaum, *Frontiers of Justice. Disability, Nationality, Species Membership*, Belknap Press, Cambridge – London 2006. Wszystkie cytaty przytoczone w tekście zostały przetłumaczone przez autora.

² *Ibidem*, s. IX. Por. też s. 57.

i obywateli państw słabo rozwiniętych, a także z kwestią praw zwierząt. Na kanwie tych odniesień bada wewnętrzną strukturę koncepcji Rawlsa. Zaznacza, że sam Rawls przyznawał, iż zagadnienia te przysparzają jego teorii poważnych trudności i jest to dla niej zachęta do zaproponowania własnych rozwiązań³.

Tytuł książki i wiele zawartych w niej rozważań odnosi się do szczegółowych – czy, jak autorka sama określiła to w tytule – „granicznych” problemów sprawiedliwości. Jak jednak już zwróciłem uwagę, jest całkowicie jasne, że Nussbaum chodzi o coś znacznie więcej niż tylko o przeformułowanie wybranych zagadnień leżących na peryferiach dziedziny sprawiedliwości. Autorka zmierza do podważenia podstawowych elementów tradycji umowy społecznej⁴. Pominąwszy kwestię, czy słusznie utożsamia analizę myśli Rawlsa z diagnozą całej tradycji umowy społecznej oraz problem, czy wybrane szczegółowe zagadnienia sprawiedliwości tworzą wystarczający kontekst dla ogólnego bilansu tego nurtu, chcę w niniejszym artykule przeanalizować krytykę Nussbaum. Będę się zastanawiał, czy postawa interesownego egoizmu i społecznej obojętności uzyskuje aż tak mocne oparcie teoretyczne w myśli Johna Rawlsa, jak sugeruje to Nussbaum. Trzeba bowiem będzie ustalić, czy dyskutuje ona z autentycznymi poglądami twórcy *Teorii sprawiedliwości*, czy też z ich własną, autorską interpretacją.

Na początku przedstawię krytykę teorii Rawlsa w postaci wybranych dziewięciu zarzutów zaczerpniętych z *Granicy sprawiedliwości*. W książce Nussbaum przeplatają się one i pojawiają w różnych konfiguracjach, dlatego od razu zaznaczam, że zaproponowany tutaj układ zagadnień nie pochodzi od autorki. Dobrałem je w taki sposób, aby kwestia obojętności, wykluczenia i skupienia na indywidualnej korzyści znalazła się na pierwszym planie. Sześć zarzutów będzie dotyczyć bezpośrednio koncepcji umowy społecznej. Nussbaum: (1) podważa wstępne warunki umowy, czyli tak zwane otoczenie sprawiedliwości; (2) odrzuca koncepcję władzy moral-

³ *Ibidem*, s. 22–23.

⁴ *Ibidem*, s. 69.

nej jako przesłanki równości; (3) krytykuje obustronną korzyść jako rację zawarcia umowy; (4) piętnuje wykluczenie jakichkolwiek motywacji poza własną korzyścią; (5) upomina się o uznanie społecznej natury człowieka i zarzuca (6) brak motywu współpracy między krajami bogatymi a biednymi. Pozostałe trzy zarzuty, także związane z kontraktualizmem Rawlsa, mają nieco szerszy kontekst. Ich przedmiotem będą: (1) koncepcja dóbr pierwotnych; (2) waga, jaką przywiązuje się do kwestii osób niepełnosprawnych oraz (3) relatywizacja sprawiedliwości.

W drugiej części artykułu zrekonstruuję tezy pozwalające Nussbaum na osiągnięcie spójności w jej interpretacji Rawlowskiego kontraktualizmu. Niektóre z nich są w *Granicach sprawiedliwości* artykułowane na marginesie głównego wywodu lub przyjmowane za oczywiste. W tej części przytoczę i objaśnię również te formuły Nussbaum, które syntetycznie wyrażają jej rozumienie stanowiska Rawlsa.

Część trzecia będzie zawierać skrótowy zarys koncepcji Rawlsa. Ukażę oryginalny kontekst rozwiązań zawartych w *Teorii sprawiedliwości*, jakże często daleki od interpretacji Nussbaum. Na jego tle łatwo będzie dostrzec, gdzie Nussbaum kładzie zaskakująco mocne akcenty, gdzie zaś nadaje sformułowaniom Rawlsa inny sens niż ich twórca oraz które stwierdzenia pomija, aby nie osłabiać siły swej argumentacji. W części tej powrócę też do dziewięciu zarzutów zaprezentowanych na początku.

Na podstawie przeprowadzonych analiz będę mógł pokazać, że podstawy teoretyczne społecznej obojętności, wykluczenia najsłabszych i nastawienia wyłącznie na własną korzyść nie są w koncepcji Rawlsa ani tak mocne, ani tak ewidentne, jak sugerują to rozważania z *Granic sprawiedliwości*. Jeśli nie będę mógł uznać, że Nussbaum tak naprawdę nie dyskutuje z autentycznymi poglądami autora *Teorii sprawiedliwości*, to przynajmniej wskażę, w których miejscach nadaje swej interpretacji bardzo autorski charakter.

Pierwszy zarzut Nussbaum dotyczy tak zwanego otoczenia sprawiedliwości, czyli warunków, w których tworzą się relacje sprawied-

liwości (*the circumstances of justice*). John Rawls czerpie od Davida Hume'a przekonanie, że relacje powstają przy umiarkowanym niedoborze dóbr oraz przy zbliżonych potrzebach i możliwościach jednostek⁵. Deklaruje, że jego rozważania dotyczą takich właśnie okoliczności. Zdaniem Nussbauma problem polega na tym, że w realnym społeczeństwie, w którym co krok można się spotkać z nierównościami, także powstają relacje sprawiedliwości. Okazuje się, że choć warunki sformułowane w ramach teorii nie są spełnione, to jednak wbrew tej teorii, w praktyce życia społecznego, bardzo często mamy do czynienia z problemami sprawiedliwości. Praktyka społeczna uczy ponadto, że jeśli relacje sprawiedliwości odgrywają dużą rolę w sytuacji umiarkowanego niedoboru dóbr, to w sytuacji dotkliwego niedoboru dóbr sprawiedliwość staje się jeszcze ważniejsza. Im mniej dóbr, tym bardziej potrzeba namysłu nad ich podziałem, zdaje się sugerować Nussbaum i dlatego nie chce się zgodzić na opis warunków powstawania relacji sprawiedliwości, który proponuje teoria umowy społecznej⁶.

W zarzucie drugim chodzi o osobowość moralną. Mówiąc w pewnym uproszczeniu, z wymogiem posiadania osobowości moralnej Rawls wiąże równość ludzi. Wydaje się, że chodzi mu tutaj o elementarne poczucie sprawiedliwości, dzięki któremu jesteśmy zdolni do okazywania wzajemności za otrzymane dobro⁷. Nussbaum niepokoi się, że taki warunek wyklucza osoby, które ze względu na swą niepełnosprawność nie są w stanie spełnić owych elementarnych nakazów moralnych. Sugeruje, że w ramach swej koncepcji Rawls nie potrafi zrekonstruować nawiązywania relacji sprawiedliwości, w które wchodziłyby osoby nieprzejawiające władzy moralnej. Czy takim ludziom nie należy się żadna sprawiedliwość? Czy można ich sprowadzić do statusu niewolników? *Teoria spr-*

⁵ Na temat inspiracji myślą Davida Hume'a zob: *ibidem*, s. 12, o przybliżonej równości i umiarkowanych zasobach: s. 27 i 157. Zob. też J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, przeł. M. Panufnik i in., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013, s. 178.

⁶ M.C. Nussbaum, *Frontiers...*, s. 86–87.

⁷ J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości...*, s. 684–685. Nieliczne przypadki: s. 685. Warunek wystarczający – czy konieczny: s. 685.

wiedliwości nie wyjaśnia, dlaczego intuicyjnie skłonni jesteśmy sądzić, że pewne prawa przysługują nawet tym, którym choroba uniemożliwia dostrzeganie i uznawanie innych osób⁸.

Trzeci zarzut dotyczy idei obustronnej korzyści. Nussbaum pyta, jakie społeczeństwo powstaje na podstawie umowy, której fundamentem jest obustronna korzyść⁹. Czy w takim społeczeństwie jest w ogóle miejsce dla słabych i chorych, niezdolnych do przysparzania korzyści innym? Co mogliby oni zaproponować zdrowym i silnym w ramach „wymiany korzyści”? Ze względu na dominującą rolę motywu korzyści teoria umowy społecznej oraz związana z nią koncepcja społeczeństwa i sprawiedliwości nie mogą dać oparcia ludzkim odruchom współczucia, solidarności i pragnienia sprawiedliwości. Kontraktualizm będzie ciążył ku usuwaniu najslabszych poza dziedzinę sprawiedliwości¹⁰.

Według Rawlsa obustronna korzyść jest nie głównym, ale jedynym motywem, którym powinni się kierować uczestnicy sytuacji pierwotnej, czyli ci, którzy ustalają zasady sprawiedliwości. I jest to czwarty zarzut, który można znaleźć w krytyce Marthy C. Nussbaum. Charakteryzując sytuację pierwotną, Rawls wyklucza inne niż własna korzyść motywacje stron przystępujących do umowy¹¹. Innymi słowy, zabrania kierowania się solidarnością i współczuciem. Uczestnikom sytuacji pierwotnej nie wolno brać pod uwagę dobra innych jednostek. Mają się skupić wyłącznie na dobru własnym. Dlatego Nussbaum twierdzi, że dla Rawlsa egoizm i wyrachowanie stają się fundamentami społeczeństwa¹².

Piąty zarzut dotyczy ignorowania społecznej natury człowieka. Refleksja kontraktualistyczna zdaje się prowadzić do wniosku,

⁸ M.C. Nussbaum, *Frontiers...*, s. 29, 33.

⁹ „Społeczeństwo jest kooperacyjnym przedsięwzięciem podjętym dla wzajemnych korzyści”. J, Rawls, *Teoria sprawiedliwości...*, s. 178.

¹⁰ „[...] ogólna wizja społeczeństwa jako umowy dla wzajemnej korzyści (ludzie żyjący razem zyskują coś, czego nie mogliby osiągnąć samemu”. M.C. Nussbaum, *Frontiers...*, s. 14. Por. także s. 58.

¹¹ „[...] strony sytuacji pierwotnej pozostają obojętne na korzyści innych uczestników umowy”. *Ibidem*, s. 33. „Rawls wyklucza jakiegokolwiek domniemanie altruizmu lub dobrej woli w postawie stron umowy”. *Ibidem*, s. 34.

¹² *Ibidem*, s. 34, 57, 64.

że jednostka w każdej chwili może wystąpić ze społeczności. Społeczna współpraca i więzi międzyludzkie stają się opcjonalne. Gdy przestają przynosić korzyści, należy z nich zrezygnować, a stąd już tylko krok od dezintegracji społeczeństwa. Dla Nussbaum uzależnienie istnienia społeczeństwa od bilansu wymiany korzyści między jednostkami jest nie do zaakceptowania. W jej refleksji nad sprawiedliwością fakt, że ludzie są razem i współpracują, że tworzą społeczeństwo, jest koniecznym punktem wyjścia, a nie możliwym do osiągnięcia punktem dojścia. W rzeczywistości jednostka nigdy nie staje przed wyborem: razem z innymi czy osobno.

Szósty zarzut mówi o stosunkach między państwami. Nussbaum zauważa, że w odniesieniu do polityki międzynarodowej Rawls nie mówi już o obustronnej korzyści. Dysproporcje między krajami bogatymi i biednymi są zbyt duże oraz zbyt widoczne, aby się tu odwoływać do idei równorzędnej wymiany dóbr. Pojawia się pytanie, w imię czego ma dochodzić do współpracy i nawiązywania partnerskich relacji między ekonomicznymi potęgami i krajami słabo rozwiniętymi. Im bardziej Rawls akcentuje ideę obustronnej korzyści, tym bardziej naraża się na zarzut, że w jego koncepcji brakuje motywu międzynarodowej współpracy biednych i bogatych. Zdaniem Nussbaum należałoby tu zaproponować inną ideę, która zastąpi motyw obustronnej korzyści¹³.

Jak wspominałem, wyodrębnione przeze mnie trzy kolejne zarzuty ujmują problematykę Rawlowskiego kontraktualizmu w szerszym kontekście. Pierwszy zarzut, to kwestia tak zwanych dóbr pierwotnych. Rawls, pragnąc sprawiedliwego rozdziału dóbr, poszukuje obiektywnych i prostych metod określania warunków życiowych każdej osoby. Uznaje, że oprócz równych swobód obywatelskich istotnym narzędziem, które trzeba tu brać pod uwagę jest udział redystrybucji dóbr: udział w majątku i dochodach społeczności. W pewnym uproszczeniu można stwierdzić, że przedmiotem rozpatrywanej przez niego umowy jest właśnie redystrybucja tych

¹³ *Ibidem*, s. 249.

udziałów¹⁴. Nussbaum, nieco upraszczając myśl Rawlsa, twierdzi, że w wielu przypadkach pomiar dochodu i majątku nie pozwala adekwatnie wyznaczyć warunków życia, a więc również prawidłowo określić miary sprawiedliwości dystrybtywnej. Odwołuje się do przykładu osoby niepełnosprawnej. Aby jej zapewnić standard życia porównywalny z tym, jakim się cieszą ludzie zdrowi, trzeba wydać znacznie więcej. Jeśli przydzielimy jej równy z innymi udział w dochodzie, wówczas nasze wnioski dotyczące sprawiedliwości okażą się fałszywe¹⁵.

Drugi zarzut dotyczy rangi, jaką nadaje Rawls problemom osób niepełnosprawnych¹⁶. Na gruncie jego teorii niepełnosprawni, jeśli w ogóle mieliby być chronieni jakimiś postulatami sprawiedliwości, to tylko na zasadzie wyprowadzania wtórnych i uzupełniających wniosków praktycznych z umowy. Formułuje się je na późniejszym etapie rozważań nad sprawiedliwością, główna refleksja zaś w sytuacji pierwotnej w ogóle ich nie dotyczy. Okazuje się więc, że prawa najsłabszych to kwestia „na później”. Musi ona ustąpić miejsca problemom pilniejszym do rozwiązania. Jak gdyby uczestnicy sytuacji pierwotnej mogli zająć się kwestią niepełnosprawnych, a więc najbardziej potrzebujących, dopiero wtedy, gdy załatwią własne, ważniejsze potrzeby. Dlatego Nussbaum zarzuca Rawlsowi, że jest „małoduszny w swoim stosunku do godności osoby ludzkiej i społecznej integracji”, bo „odmawia zaangażowania państwa w pełne wsparcie ludzi z upośledzeniami fizycznymi i umysłowymi poprzez podstawowe zasady polityczne”, odwołując się do podjęcia tego problemu¹⁷.

Trzeci zarzut dotyczy wizji stosunków międzynarodowych. Nussbaum twierdzi, że w odniesieniu do Rawlsa można mówić o relatywizmie sprawiedliwości. Jej własne stanowisko jest tu dość ory-

¹⁴ Rawls w wielu miejscach pisze o dobrach pierwotnych. Na przykład na stronie 139 *Teorii sprawiedliwości* czytamy, że pozycja danej osoby jest określona przez „udział w dystrybucji bogactwa i dochodu”.

¹⁵ M.C. Nussbaum, *Frontiers...*, s. 114.

¹⁶ *Ibidem*, s. 108.

¹⁷ *Ibidem*, s. 202.

ginalne, bo będąc z jednej strony zwolenniczką wielokulturowości, jest także bardzo krytyczna wobec wszelkich postaci relatywizmu. Rawls rozważa trzy kategorie ludów: obciążone (*burdened*), przyzwoite (*decent*) oraz liberalne¹⁸. Idea ludu liberalnego nie budzi wątpliwości. Przez ludy obciążone rozumie Rawls społeczności wykorzystywane przez silniejszych. Takim należy iść z pomocą i użyć wszelkich środków, aby mogły się cieszyć wolnością i szacunkiem. Ten postulat także nie budzi wątpliwości. Problemатyczna okazuje się, zdaniem Nussbaum, kategoria ludów „pryzwoitych”. Do pewnego stopnia respektują one prawa człowieka, ale nie dają pełni obywatelskich swobód swym członkom¹⁹. Rawls dopuszcza możliwość konstruktywnego dialogu z tymi ludami i w tym dostrzega Nussbaum element relatywizmu. Oznacza to dla niej, że w praktyce Rawls podnosi do rangi sprawiedliwych systemy polityczne łamiące prawa człowieka. Dane społeczeństwo może przyjmować głębokie nierówności systemowe, a Rawls będzie je uznawał za sprawiedliwe dopóty, dopóki jest tam respektowane minimum praw człowieka. Jednak „osoby pozostają osobami, a krzywda pozostaje krzywda, niezależnie od okoliczności i kontekstu”²⁰. Nussbaum jest zdumiona, że kwestia nienaruszalności osoby ludzkiej, tak bardzo eksponowana przez Rawlsa w *Teorii sprawiedliwości*, w *Prawie ludów* nagle schodzi na dalszy plan.

Jeśli dziewięć wymienionych zarzutów Nussbaum uznamy za trafne, to wówczas pozostanie nam przyjąć, że kontraktualistyczna myśl Rawlsa dostarcza mocnych przesłanek do tego, aby relacje społeczne podporządkować logice osobistej korzyści. Trzeba będzie się zgodzić, że *Teoria sprawiedliwości* promuje obojętność społeczną i prowadzi do wykluczenia najsłabszych poza nawias sprawiedliwości. Postulowany w kontraktualizmie wymóg osobowości moralnej odczytamy jako kryterium wykluczenia. Motyw indywidualnej korzyści – główna i wyłączna zasada stosowana przy

¹⁸ Por. J. Rawls, *Prawo ludów*, przeł. M. Kozłowski, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001.

¹⁹ Szczegółowa charakterystyka przyzwoitych ludów hierarchicznych: *ibidem*, s. 95 i nast.

²⁰ M.C. Nussbaum, *Frontiers...*, s. 253.

zawieraniu umowy – będzie miał dla nas wydźwięk „legitymizacji” egoizmu jednostki i stanie się kryterium wykluczającym tych, którzy nie przysparzają korzyści innym. Motyw korzyści okaże się ponadto niewystarczający dla sformułowania zasad współpracy w ramach wspólnoty międzynarodowej. Czy państwom ubogim pozostaje wobec tego na zawsze los wyzyskiwanych, którzy nie mają żadnych praw, bo nie są w stanie przystąpić do międzynarodowej „umowy równych”? Koncepcja dóbr pierwotnych nie pozwoli nam właściwie określić specyficznych uwarunkowań i potrzeb osób niepełnosprawnych. Zatem również tutaj natrafimy na ryzyko obojętności i niesprawiedliwej dystrybucji zasobów. Gdy nie zrozumie się natury czyjegoś położenia, trudno go potraktować sprawiedliwie. Pominięcie problematyki osób niepełnosprawnych w refleksji nad fundamentami sprawiedliwego społeczeństwa będzie dla nas świadectwem lekceważenia spraw ludzi najsłabszych. Zrelatywizowanie sprawiedliwości międzynarodowej do kontekstu danej kultury politycznej będzie dla nas oznaczać przyznanie moralnej koncepcji władzom tych państw, w których urzędnicy naruszają prawa człowieka.

Warto się zastanowić, jakie rozstrzygnięcia filozoficzne dają spójność i siłę przekonywania argumentom Nussbaum. Po pierwsze, trzeba zauważyć, że traktuje ona dziedzinę sprawiedliwości wyłącznie jako funkcję umowy zawieranej w sytuacji pierwotnej. Wskutek takiej, nazwijmy to, absolutyzacji, nie istnieją dla niej żadne wymogi sprawiedliwości, które nie miałyby źródła w sytuacji pierwotnej. W związku z tym Nussbaum twierdzi, że Rawls utożsamia dwie grupy osób – tych, którzy ustalają zasady oraz tych, których zasady dotyczą²¹. Zatem zarówno podmiotem sprawiedliwości, jak i jego współtwórcą okazuje się wyłącznie uczestnik sytuacji pierwotnej.

Drugim elementem znajdującym się u podstaw zarzutów Nussbaum jest – nazwijmy to – genetyczne odczytanie kontraktualizmu. Jeśli przyjmujemy, że kontraktualizm, jak zwykle się sądzić

²¹ *Ibidem*, s. 16.

potocznie, wyjaśnia genezę społeczeństwa jako przejście ze stanu natury do stanu cywilizowanego za pośrednictwem umowy, to w interpretacji Nussbaum oznacza to, że Rawls szkicuje przejście ze stanu braku zasad sprawiedliwości do stanu sprawiedliwości za pośrednictwem sytuacji pierwotnej. Z tej paraleli, niewątpliwie obecnej u Rawlsa, Nussbaum wyciąga jednak bardzo dalekie konsekwencje²².

Trzecim ważnym elementem są sposoby, w jakie Nussbaum charakteryzuje motywacje jednostek. Wyeksponowanie nastawienia na korzyść indywidualną dokonuje się u niej, po pierwsze, przez odniesienie do definicji społeczeństwa jako całości (kooperacyjne przedsięwzięcie dla wzajemnej korzyści)²³. Widać z jej argumentacji, że „kooperacyjna” definicja społeczeństwa jest dla niej podstawą do tego, aby wnioskować o jednoznacznie egoistycznej, nastawionej wyłącznie na własną korzyść postawie jednostki. Po drugie – wyeksponowanie nastawienia na korzyść indywidualną następuje przez przypisanie wymogów nałożonych u Rawlsa na uczestników sytuacji pierwotnej wszystkim jednostkom społeczności. Podczas gdy Rawls zabrania kierowania się dobrem drugiego w sytuacji pierwotnej, Nussbaum przypisuje wzajemną obojętność wszystkim członkom społeczeństwa opartego na umowie.

Wymienione trzy elementy sprawiają, że Nussbaum może sugestywnie wyeksponować nastawienie na korzyść, społeczną obojętność i egoizm w swej interpretacji Rawlsa. Może również formułować tezę o wewnętrznym napięciu w teorii Rawlsa. Napięcie to miałyby przebiegać między egoizmem a nakazami moralności, między kontraktualistyczną procedurą dochodzenia do zasad sprawiedliwości a Kantowską ideą godności człowieka, którą zasady te mają wyrażać. Skupienie na własnych korzyściach – przenikające, według Nussbaum, ducha umowy społecznej – prowadzi do traktowania innych jako narzędzia realizacji własnych celów. A przecież właśnie przed tym przestrzega Kant, wzywając, aby nigdy nie trak-

²² Por. J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości...*, s. 24; M.C. Nussbaum, *Frontiers...*, s. 13, 24.

²³ J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości...*, s. 14.

tować drugiej osoby wyłącznie jako środka do celu. W tym sensie mówi też Nussbaum o hybrydowym charakterze teorii Rawlsa: ma ona być złożona z dwóch, niedopasowanych do siebie elementów: szlachetnych zasad moralnych oraz procedury uzasadnienia opartej na egoizmie; kantyźmu i kontraktualizmu²⁴.

Ażeby jeszcze pełniej opisać syntetyczne ujęcie myśli Rawlsa u Nussbaum, warto dodać, że autorka *Granic sprawiedliwości* rozumie samą sytuację pierwotną jako próbę połączenia pierwiastka czysto kontraktualistycznego, którym jest nastawienie na korzyść, z pierwiastkiem moralnym, czyli z zasłoną niewiedzy. Rawls chce ograniczyć egoistyczne motywacje wprowadzając zasłonę niewiedzy, ale Nussbaum uznaje to za niewystarczające. Jest sceptyczna w stosunku do poglądu Rawlsa, że sytuacja pierwotna jako procedura zakładająca w punkcie wyjścia tak niewiele postulatów moralnych zaowocuje zasadami sprawiedliwości należycie zabezpieczającymi prymat dobra nad korzyścią, pierwszeństwo moralności przed egoizmem²⁵.

Najbardziej pobieżny zarys poglądów zawartych w *Teorii sprawiedliwości* trzeba zacząć od stwierdzenia, że w centrum zainteresowania Johna Rawlsa znajdują się zasady redystrybucji dóbr. Podmiotem sprawiedliwości są dla niego przede wszystkim zasady regulujące funkcjonowanie, jak to nazywa, „podstawowej struktury społecznej”. Formułuje dwie takie zasady określające, w jaki sposób społeczność ma dzielić między siebie wypracowane dobra i przywileje. Pierwsza zasada domaga się największej możliwej wolności dla każdego, druga uzależnia dopuszczanie społecznej nierówności od korzyści najmniej uprzywilejowanej grupy społecznej. Na poparcie swego rozwiązania Rawls proponuje myślowy eksperyment, który nazywa „sytuacją pierwotną”. Twierdzi mianowicie, że osoby pozbawione wiedzy o tym, jaką pozycję społeczną przyjdzie im zajmować w rzeczywistości, zgodziłyby się na właśnie takie zasady jako najkorzystniejsze w każdym przypadku. Choć teore-

²⁴ M.C. Nussbaum, *Frontiers...*, s. 58, też s. 13, 119.

²⁵ *Ibidem*, s. 56–57.

tycznie Rawls twierdzi, że uczestnicy sytuacji pierwotnej mieliby rozważać różne wizje porządku społecznego zestawione na liście, to w praktyce sam skupia się na porównaniu swej propozycji z utilitaryzmem. W myśl utilitaryzmu to zasada użyteczności, w tej czy innej wersji, staje się zasadą sprawiedliwości. Oznacza to priorytet pomnażania zasobów społeczeństwa nad godnością osoby ludzkiej. Dla Rawlsa stanowi to słabość utilitaryzmu. W związku z tym proponuje harmonijne połączenie postulatów wolności indywidualnej oraz logiki społecznych korzyści, postawy solidarności i egalitaryzmu z promowaniem rozwoju społeczno-ekonomicznego. W *Teorii sprawiedliwości* Rawls omawia szereg innych zagadnień należących do teorii moralności i filozofii społecznej. Wspomina między innymi o nakazach sprawiedliwości indywidualnej, szkicuje etapy rozwoju moralnego jednostki i, nawiązując do Kanta, kreśli wizję dobrze urządzonego społeczeństwa. Wszystko to stanowi rozbudowane tło proponowanych przez niego sprawiedliwych zasad społecznych oraz ułatwia zrozumienie głównych idei książki inspirowanych Kantowskim ujęciem godności osoby.

Jak na tym tle prezentuje się ujęcie Nussbaum? Traktowanie dziedziny sprawiedliwości jako obszaru wyznaczonego wyłącznie przez ustalenia z sytuacji pierwotnej wydaje się jej autorskim rozstrzygnięciem interpretacyjnym. Wprawdzie rozdział drugi *Teorii sprawiedliwości*, zawierający prezentację jego zasad sprawiedliwości społecznej, Rawls kończy omówieniem „zasad dla jednostek”, więc mogłoby to sugerować, że nakreślona w dalszej części książki sytuacja pierwotna obejmuje wszystkie sformułowane wcześniej zasady. Jednak właśnie w tym samym rozdziale Rawls stwierdza, że obowiązki naturalne, stanowiące część „zasad dla jednostek” nie są „z konieczności powiązane z instytucjami czy praktykami społecznymi”, a ich treść nie jest „określona przez reguły tych układów”, ponadto spoczywają na nas one „bez względu na to, czy tak postanowimy, czy nie”²⁶. Zaraz potem, we wstępie do rozdziału trzeciego, kiedy przystępuje do charakterystyki sytuacji pierwotnej,

²⁶ J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości...*, s. 163.

wymienia już tylko zasady o charakterze społecznym. Gdy dodamy do tego omówienie poczucia sprawiedliwości zawarte w rozdziale ósmym, to takie odczytanie jego teorii, w którym sytuacja pierwotna nie jest „absolutnym” źródłem wszelkiej sprawiedliwości wydaje się narzucać na pierwszy rzut oka, a przynajmniej jest równie dopuszczalne jak stanowisko Nussbaum.

Określenie sytuacji wyjściowej jako „pierwotnej” mogłoby stanowić przesłankę prowadzącą do wniosku, że Rawls traktuje swój wywód jako rekonstrukcję genezy społeczeństwa. Jednak takie, jak określiłem to wcześniej, „genetyczne” odczytanie kontraktualizmu bardzo trudno poprzeć innymi fragmentami *Teorii sprawiedliwości*. Nawet przy powierzchownej lekturze hipotetyczny, abstrakcyjny charakter tego rozumowania wydaje się widoczny na pierwszy rzut oka. Jeśli czytamy, że nie należy sytuacji pierwotnej „pojmować na podobieństwo zgromadzenia ogólnego” i że nie jest ona „zgromadzeniem wszelkich osób aktualnych czy potencjalnych”, to wolno nam uznać, że autor odżegnuje się od takiej interpretacji sytuacji pierwotnej, w której chodziłoby o bezpośrednie odniesienie do jakiejś rzeczywistości społecznej czy historycznej²⁷.

W podobnym świetle przedstawia się trzeci ważny element rozumowania Nussbaum, czyli rekonstrukcja motywacji jednostki. Sytuacja pierwotna nie została skonstruowana po to, aby wyjaśnić, dlaczego ludzie tworzą społeczeństwo. Nawet jeśli Rawls ogranicza motywację jej uczestników do indywidualnej korzyści, to nie oznacza to, że opowiada się za wizją społeczeństwa jako emanacji indywidualnego egoizmu. Z kolei odwołanie do „kooperacyjnej” definicji społeczeństwa ma charakter uznania faktu, że ludzie są w stanie wspólnie wypracować dobro daleko przekraczające sumę ich indywidualnych możliwości. Tutaj również nie jesteśmy zmuszeni przyjąć interpretacji Nussbaum jako nieodwołalnej.

Jest coś paradoksalnego w tym, że Nussbaum odczytuje sytuację pierwotną jako teoretyczny fundament społecznego wykluczenia, które jest spowodowane bezwzględną koncentracją jednostek na

²⁷ *Ibidem*, s. 193.

własnej korzyści, podczas gdy cały rozdział trzeci *Teorii sprawiedliwości*, zawierający omówienie warunków sytuacji pierwotnej, można odczytać jako dyskusję z utylitaryzmem i zasadą użyteczności. To właśnie utylitaryzm, według Rawlsa, niebezpiecznie eksponuje korzyści indywidualne i społeczne, a zaniedbuje problem wolności oraz godności człowieka. Czyżby rozumowanie Rawlsa miało być aż tak nieporadne, że zamiast podważać utylitaryzm, umacnia go?

Spójrzmy teraz ponownie na każdy z przedstawionych wcześniej zarzutów z *Granicy sprawiedliwości*. Jeśli chodzi o zarzut pierwszy, czyli o warunki wstępne zawarcia umowy, to opiera się on na przeświadczeniu, że sytuacja pierwotna jest pomyślana jako rekonstrukcja procesu społeczno-historycznego, a przynajmniej jako rekonstrukcja społecznych realiów. Jeśli sytuacja pierwotna stanowi swoisty eksperyment myślowy, to fakt, że nie uwzględnia ona wielu uwarunkowań rzeczywistego społeczeństwa nie powinien stanowić problemu. W praktyce życia społecznego łatwo wskazać okoliczności wykraczające poza ramy sytuacji pierwotnej, ale trudno uznać je z tej racji za bezpośrednie podważenie argumentacji Rawlsa. Zatem spostrzeżenie Nussbaum, że w rzeczywistości istnieją relacje sprawiedliwości między nierównymi pozostaje trafne, ale nie godzi zasadniczo w tok rozumowania autora *Teorii sprawiedliwości*²⁸.

W zarzucie drugim Nussbaum czyni z wymogu posiadania osobowości moralnej przesłankę wykluczenia osób niepełnosprawnych poza obszar relacji sprawiedliwości. Oryginalny tekst Rawlsa wyraża przekonanie, że jego rozważania dotyczą osób ludzkich pojętych w jak najszerszym sensie. Chce się zajmować jednostkami ludzkimi *in abstracto*. Pozostawia na marginesie nawet kwestię, czy sformułowany wymóg osobowości moralnej jest, ściśle

²⁸ Nussbaum wprawdzie stwierdza, że sytuacja pierwotna ma charakter hipotetyczny, ale jej argumentacja opiera się na przeświadczeniu, że eksperyment myślowy Rawlsa można jednak bezpośrednio przekładać na realia życia społecznego. Siła argumentu Nussbaum zależy od tego, jak dalece serio potraktujemy teoretyczny charakter sytuacji pierwotnej, a w jakim stopniu przyjmujemy interpretację autorki, czyli uznamy bezpośrednie związki sytuacji pierwotnej ze społeczną praktyką. Por. M.C. Nussbaum, *Frontiers...*, s. 28.

mówiąc, warunkiem wystarczającym, czy koniecznym²⁹. Wymóg władzy moralnej oznacza, że osoby pozbawione absolutnego minimum refleksji moralnej nie są w stanie uchwycić elementarnych wymogów wzajemności i dlatego nie da się ich rozważać jako hipotetycznych uczestników sytuacji pierwotnej. Rozumienie i respektowanie zasad społecznej współpracy przekracza ich możliwości, a więc nie można od nich oczekiwać zdolności do wyboru tych zasad. Jeśli, jak chce tego Nussbaum, w poglądach Rawlsa miałyby się pojawić wykluczenie, to chodziłoby tu raczej o, dość intuicyjne, wykluczenie z dziedziny odpowiedzialności za społeczność, a nie ze sfery sprawiedliwości.

Trzeba dodać, że Rawls wprost zabezpiecza się przed wyciągnięciem wniosków, które proponuje nam Nussbaum. Pisze mianowicie, że zdolność do posiadania poczucia sprawiedliwości nie jest konieczna do tego, aby być traktowanym w sposób sprawiedliwy i dodaje, że brak u pewnych jednostek osobowości moralnej „nie oznacza, że nie mamy w stosunku do nich [...] żadnych obowiązków”³⁰. Oprócz praw obywatelskich istnieją bowiem również, zdaniem Rawlsa, tak zwane prawa naturalne, stanowiące osobną kategorię. Wśród nich znajdują się: szacunek wobec innych, wzajemna pomoc, poszanowanie uprawnień, a także zakaz stosowania przemocy i wyrządzania krzywdy niewinnemu. Do tej grupy zaliczają się ponadto: zakaz niewolniczej pracy, zapewnienie swobód religijnych i wolności myśli, prawo do własności oraz postulat równości wobec prawa (aby być traktowanym w taki sposób, jak inne podobne przypadki)³¹. Wszystkie te prawa naturalne (można je nazwać prawami człowieka) John Rawls przypisuje osobie ludzkiej bez względu na to, czy posiada władzę moralną, czy nie. W interpretacji Marthy C. Nussbaum to ważne u Rawlsa rozróżnienie zostało pominięte³².

²⁹ J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości...*, s. 685.

³⁰ *Ibidem*, s. 693.

³¹ *Teoria sprawiedliwości...*, s. 162 i nast., s. 462 i nast.

³² Jest dość zastanawiające, że Nussbaum na samym początku swej krytyki otwarcie przypisuje Rawlsowi stanowisko przeciwne. Por. M.C. Nussbaum, *Frontiers...*, s. 12. Por także:

Pominięcie tego rozróżnienia pozostaje w związku z opisanym wcześniej absolutyzowaniem sytuacji pierwotnej. Jeśli źródłem wszelkich praw, całej sprawiedliwości, byłaby sytuacja pierwotna, wówczas rozumowanie Nussbaum stałoby się przekonujące. Jeżeli jednak *Teoria sprawiedliwości* przyjmuje istnienie praw, które przysługują niezależnie od ustaleń sytuacji pierwotnej, to znacznie trudniej jest wykazać, że odmawia ona osobom niepełnosprawnym statusu podmiotów sprawiedliwości. Innymi słowy, trudniej jest przekonywać, że stawiając wymóg posiadania władzy moralnej, Rawls odmawia niepełnosprawnym wszelkich praw. Jeśli istnieje coś, czego Rawls odmawia niepełnosprawnym, to – powtórzmy – jest to raczej odpowiedzialność za urządzenie społeczeństwa, której nie są w stanie udźwignąć. W tym sensie można rzeczywiście mówić o wykluczeniu poza obszar sprawiedliwości w koncepcji Rawlsa. Na marginesie można dodać, że gdyby nawet przyszło się zgodzić z Nussbaum, że wymóg posiadania władzy moralnej prowadzi do wykluczenia osób niepełnosprawnych, to nadal trudno wskazać przyczyny, dla których twierdzi ona, że koncepcji Rawlsa nie można zmodyfikować i wprowadzić do sytuacji pierwotnej instytucji pełnomocnika. Pełnomocnik wyposażony we władzę moralną oraz wszystkie inne wymagania nakładane przez Rawlsa mogłyby reprezentować niepełnosprawnych i w ten sposób wyrażałby się fakt, że sprawiedliwość obejmuje także takie osoby.

Zarówno pierwszy, jak i drugi zarzut przedstawiony Nussbaum wiąże się z postulowaną w kontraktualizmie równością jednostek przystępujących do umowy. Problem polega na tym, że Nussbaum traktuje ten wymóg w sposób radykalny, absolutyzuje go, podobnie jak całą sytuację pierwotną. Tak jak gdyby uważała, że zwolennicy teorii umowy uznają równość za niedozwolony element każdej umowy i więzi społecznej. W realnym życiu zdarza się, że umowy zawierają nierówne sobie strony: rodzice z dziećmi, nauczyciel

„Zasad sprawiedliwości [wywiedzionych z umowy – przyp. MS] nie wolno oceniać w świetle jakiegokolwiek innego, pierwotnego albo niezależnego od nich ujęcia praw i uprawnień”, *ibidem*, s. 54–55.

z uczniami, instytucja z jednostką. Trudno przypuszczać, że Rawls i inni przedstawiciele kontraktualizmu nie zdawali sobie z tego sprawy. Zatem oparcie teorii sprawiedliwości na umowie niekoniecznie musi pociągać za sobą tezę, że sprawiedliwość obejmuje wyłącznie równych lub że ważne relacje społeczne tworzą się wyłącznie między równymi. Być może, interpretując kontraktualizm w duchu Thomasa Hobbesa, należałoby przyjąć takie stanowisko. Taka charakterystyka stron umowy jest jednak daleka od wizji uczestników sytuacji pierwotnej przedstawionej przez Rawlsa. Ponadto trzeba wyraźnie podkreślić, iż w jego pismach nigdzie nie znajdziemy wyrażonej wprost tezy, że relacje sprawiedliwości mogą zachodzić wyłącznie między jednostkami równymi sobie. Takie przeświadczenie trzeba traktować jako kolejny autorski zabieg interpretacyjny Marthy C. Nussbaum.

W kwestii zarzutu trzeciego, dotyczącego obustronnej korzyści, nie da się zaprzeczyć, że w *Teorii sprawiedliwości* Rawls przywołuje „kooperacyjną” definicję społeczeństwa, wskazującą korzyść jako cel współpracy. Dla dobrego zrozumienia myśli autora duże znaczenie ma tu fakt, że w swych późniejszych pismach Rawls zaczął zastępować termin „obustronna korzyść” określeniem „wzajemność”. Czynił tak właśnie po to, żeby odróżnić swoją koncepcję wzajemnego szacunku od obustronnej korzyści postrzeganej przez pryzmat indywidualistycznego egoizmu. Współpracę w duchu wzajemności definiował jako tę, która daje racjonalną korzyść każdej ze stron oraz która odbywa się na uczciwych zasadach³³. Odwoływał się do racjonalnej korzyści nie dlatego, że uważał ją za warunek zaistnienia więzi społecznej, ale dlatego, że pragnął zabezpieczenia słabszych przed wyzyskiem. Jeśli człowiek żyje w społeczności, w której jego korzyści w ogóle nie są brane pod uwagę, to wówczas mamy do czynienia z wyzyskiem. Dlatego Rawls obstaje przy żądaniu, aby współpraca przynosiła korzyści obu stronom. Zdaje

³³ Por. J. Rawls, *Justice as Fairness. Political Not Metaphysical*, red. S. Freeman, „Collected Papers” 1999, s. 388, 396–397. Por też *idem*, *Liberalizm polityczny*, tłum. A. Romaniuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.

sobie przy tym sprawę, że oparcie się jedynie na rachunku korzyści nie pozwala na skuteczne uniknięcie wykorzystywania. Albowiem w realiach życia społecznego oczekiwania każdej ze stron są uwarunkowane historycznie: słabsi niechętnie podważają nierówności utrwalone przez lata. To, co uznają za wystarczająco korzystne, określają w relacji do tego, co uznają za możliwe do osiągnięcia w zastanym układzie społecznym. Rawls chce przekroczyć uwarunkowania historyczne i postuluje porównywanie korzyści stron bez związku z obciążeniami z przeszłości. Taki sens można nadać odwołaniu do uczciwych zasad współpracy. Postulatowi obustronnej korzyści w teorii Rawlsa wolno zatem przypisać inną rolę niż ma on w interpretacji Nussbaum. Postulat ten jest u niego narzędziem ochrony tych, wobec których nie obowiązywały wcześniej uczciwe reguły gry. Tych, których można było bezkarnie wykorzystywać. Rawls okazuje się więc myślicielem pragnącym zagwarantować prawo do udziału w społecznych korzyściach tym, którzy byli go wcześniej pozbawieni. Nussbaum natomiast przedstawia nam Rawlsa jako rzecznika pozbawienia praw tych, którzy nie są w stanie przysparzać korzyści reszcie społeczeństwa.

Z powyższą kwestią wiąże się ciekawy problem. Nussbaum uważa, że w *Liberalizmie politycznym* Rawls zastąpił używany w *Teorii sprawiedliwości* termin „obustronna korzyść” hasłem „wzajemność”, wolnym od konotacji egoistycznych. Autor nie opatruje tej zmiany żadnym komentarzem, choć deklaruje spójność poglądów z *Liberalizmem politycznym* i *Teorią sprawiedliwości*. Obiecuje przy tym, że nieliczne modyfikacje będzie sygnalizował czytelnikowi. Czy oznacza to przemilczenie lub przeoczenie tak ważnej zmiany? Nussbaum twierdzi, że nie, ponieważ w *Liberalizmie politycznym* Rawls zajmuje się charakterystyką dobrze urządzonego społeczeństwa, a w *Teorii sprawiedliwości* sytuacją pierwotną³⁴. Można jednak przyjąć, że Rawls od początku ujmował społeczną kooperację w kategoriach wzajemności, a element korzyści postrzegał jako

³⁴ M.C. Nussbaum, *Frontiers...*, s. 59–60.

zabezpieczenie przed wyzyskiem. Dlatego nie następuje tu żadna istotna zmiana poglądów. Tak twierdzi na przykład Samuel Freeman, zwracając przy tym uwagę, że sam Rawls w indeksie rzeczowym amerykańskiego wydania *Teorii sprawiedliwości* z pozycji „obustronna korzyść” odsyła nas do hasła „wzajemność”³⁵. Prowadziłoby to do wniosku, że Nussbaum w swej interpretacji nadmiernie i niezgodnie z intencją autora eksponuje indywidualistycznie rozumiany motyw korzyści w ramach sytuacji pierwotnej. Ponadto warunki nakładane na sytuację pierwotną odczytuje jako reguły całego społeczeństwa opartego na zasadach proponowanych przez Rawlsa. Tu również natrafiamy w interpretacji Nussbaum na tendencję do absolutyzacji sytuacji pierwotnej.

Aby wykazać słabość czwartego zarzutu, dotyczącego ignorowania cudzego dobra w sytuacji pierwotnej, trzeba przypomnieć, w jakim celu Rawls konstruuje swój myślowy eksperyment. Potrzebuje go jako narzędzia do określania zasad sprawiedliwości. Zasady te mają określać, co się komu należy. Nastawienie na realizację cudzego dobra trzeba rozumieć jako chęć wyjścia ponad miarę tego, co się należy, czyli jako pragnienie przekroczenia wymogów sprawiedliwości. Wprowadzając do refleksji nad zasadami sprawiedliwości nastawienie na dobro drugiego, narażamy całe rozumowanie na zarzut błędnego koła. Jak bowiem określić zasady sprawiedliwości za pomocą tego, co samo jest określane w zależności od tych zasad? Głoszony przez Nussbaum postulat, żeby w punkcie wyjścia procedury określania zasad sprawiedliwości umieścić elementy moralne, czyli elementy nastawienia na dobro drugiego, natrafia tutaj na trudności³⁶.

Nussbaum, ganiąc Rawlsa za teoretyczne usprawiedliwianie egoizmu i obojętności, nie bierze również pod uwagę, że próba zrównoważenia własnego i cudzego dobra w postawie uczestników sytuacji pierwotnej byłaby bardzo trudnym zagadnieniem teore-

³⁵ S. Freeman, *Frontiers of Justice. The Capabilities Approach vs. Contractarianism*, „Texas Law Review” 2006, t. 85, s. 401.

³⁶ Por. J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości...*, s. 263; M.C. Nussbaum, *Frontiers...*, s. 57.

tycznym. Autorka nie wyjaśnia, czy chodziłoby jej o – skądinąd mało realistyczny – postulat, aby każdy uczestnik sytuacji pierwotnej zawsze dawał pierwszeństwo cudzemu dobru przed własnym. Nie proponuje również żadnej reguły proporcji między dobrem własnym a cudzym. Można wątpić w szanse sformułowania takiej reguły proporcji, która skutecznie uzupełniałaby figurę sytuacji pierwotnej³⁷.

Na koniec omawiania zarzutu czwartego dodajmy, że wyłączenie nastawienia na cudze dobro dotyczy tylko relacji między uczestnikami sytuacji pierwotnej. W stosunku do innych osób uczestnicy mogą być motywowani pragnieniem dobra. Po raz kolejny można odnieść wrażenie, że Nussbaum uznaje reguły sytuacji pierwotnej za reguły współżycia społecznego i dlatego przypisuje Rawlsowi wizję społeczeństwa przenikniętego obojętnością oraz egoizmem.

Piąty zarzut, czyli pominięcie społecznej natury człowieka, opiera się na odczytaniu sytuacji pierwotnej w duchu egoistycznego nastawienia na indywidualną korzyść. Dochodzi tu do głosu drugi wyodrębniony wcześniej przeze mnie zabieg interpretacyjny. Jak wspomniałem, Nussbaum przypisuje Rawlsowi „genetyczne” odczytanie kontraktualizmu. Uznaje, że uczestnicy sytuacji pierwotnej są w takim samym położeniu, w jakim znajdują się jednostki w stanie natury opisywanym przez Thomasa Hobbesa. Jednak Rawls, choć uznaje tu pewien paralelizm, to jednak charakteryzuje sytuację pierwotną inaczej niż Hobbes stan natury. Sytuacja pierwotna odzwierciedla naturalne uspołecznienie człowieka, nastawienie jednostki na relację z innymi. Nie ma tam mowy o jakimś pierwotnym stanie izolacji czy wojny wszystkich ze wszystkimi. Rawls przyjmuje, że udział w jego eksperymencie biorą tylko osoby rozsądne, czyli takie, które nie kierują się wyłącznie własną korzyścią, lecz również poczuciem sprawiedliwości i szacunkiem dla praw innych. Wbrew temu, co utrzymuje Nussbaum, nie ma żadnych przeszkód, aby odnosić do nich wszystko, co Rawls pisze o członkach dobrze urządzonego społeczeństwa. Trudno byłoby

³⁷ Rawls rozpatruje problem altruizmu. Por. J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości...*, s. 261 i nast.

wykazać, że taka charakterystyka wyklucza naturalne nastawienie na tworzenie więzi z innymi³⁸.

Uczestnicy sytuacji pierwotnej są zatem nastawieni na tworzenie więzi z innymi zanim przystąpią do debaty. Rawls każe im brać pod uwagę tylko własną korzyść przy negocjacjach, ponieważ reguły, które ustala, mają chronić wszystkich przed wyzyskiem. Nie ma jednak możliwości odrzucenia społecznej kooperacji w imię egoizmu. Pytanie postawione w sytuacji pierwotnej brzmi: jakie zasady podziału owoców społecznej współpracy najlepiej zabezpieczają twoje korzyści? Uspołecznienie nie może być tutaj zanegowane. Pytania „po co współpracować?” albo „dlaczego nawiązać relacje z innymi?” w ogóle nie mogą paść w sytuacji pierwotnej. W *Liberalizmie politycznym* czytamy: „Przynależność do społeczności jest dana i nie wiemy, jacy bylibyśmy, gdybyśmy do niej nie należeli (prawdopodobnie takie postawienie sprawy nie ma sensu)”³⁹.

W szóstym zarzucie Nussbaum postuluje wskazanie motywu współpracy państw bogatych z biednymi. Nasuwa się tu pytanie, czy przeniósłszy przedstawioną powyżej charakterystykę uczestników sytuacji pierwotnej na dyspozycje całych ludów, nadal będziemy dostrzegać potrzebę wskazania owego motywu współpracy? Ludy, z racji ich moralnej natury, szanują nienaruszalność i niezależność innych społeczności bez względu na przewagę własnej siły. Podobnie jak jednostki uczestniczące w sytuacji pierwotnej, także ludy pragną relacji nacechowanych wzajemnością. Przy takiej interpretacji nie potrzeba dodatkowych motywów do tego, aby społeczeństwa bogate współpracowały z biedniejszymi.

Przypomnijmy, że ostatnie trzy zarzuty, w których została streszczona analiza Nussbaum, to krytyka koncepcji dóbr pierwotnych na tle teorii sprawności (*capabilities*), przypisanie Rawlsowi lekce-

³⁸ Problem polega na tym, czy Nussbaum słusznie przyjmuje, że dyspozycje ukształtowane w środowisku „Dobrze Urządzonego Społeczeństwa” są wtórne w stosunku do dyspozycji uczestników sytuacji pierwotnej. Por. M.C. Nussbaum, *Frontiers...*, s. 61. Można jednak twierdzić za Samuelem Freemanem, że jest dokładnie odwrotnie. Por. S. Freeman, *Frontiers...*, s. 400 i nast.

³⁹ J. Rawls, *Liberalizm polityczny*, s. 276.

ważenia problemów osób niepełnosprawnych oraz twierdzenie, że Rawls relatywizuje sprawiedliwość międzynarodową.

Czy potencjalności – innymi słowy, sprawności (*capabilities*) – czyli wykształcone przez jednostkę w procesie rozwoju zdolności do podejmowania działań czyniących życie naprawdę ludzkim, przewyższają Rawlsowskie „dobra pierwotne” jako wyznacznik sprawiedliwości? Choć w ocenie własnego standardu życia istnieje nieusuwalny element subiektywności, to jednak filozofia polityczna szuka narzędzia dającego takim ocenom minimum obiektywności. Gdybyśmy spróbowali zastosować w praktyce teorię sprawności do kwestii dystrybucji dóbr okaże się, że sprawności są czymś bardzo trudnym do pomiaru i porównywania. Próba ich przełożenia na określoną politykę dystrybucji dóbr łatwo mogłaby się stać zarzewiem konfliktów i prowokować poczucie krzywdy. Nussbaum prawdopodobnie odparłaby na to, że Amartya Sen, hinduski ekonomista, noblista badający kwestie rozwoju społecznego, ujawnił potrzebę wprowadzenia elementu *capabilities* do diagnoz rozwoju ekonomicznego. A zatem teoria rozwijana przez Nussbaum na gruncie filozofii politycznej ma oparcie w badaniach ekonomicznych przekładających się przecież na praktykę gospodarczą i społeczną. Sama Nussbaum jednak nie wyjaśnia, na czym opiera swój optymizm w kwestii zastąpienia rozwiązań opartych na koncepcji dóbr pierwotnych mechanizmami opierającymi się na teorii sprawności.

Nussbaum słusznie spostrzega, że Rawls nie zalicza instytucji pomagających osobom najsłabszym, w tym niepełnosprawnym, do – jak to nazywa – podstawowej struktury społecznej. Jak już wspomniałem, wyprowadza ona z tego wnioski, że problematyka osób niepełnosprawnych nie jest dla Rawlsa ważną kwestią sprawiedliwości oraz stwierdza, że autor niesłusznie lekceważy te zagadnienia. Warto jednak zaznaczyć, że Rawls przyjmuje, iż problemy wsparcia osób najsłabszych rozwiązuje się na gruncie już istniejącego i sprawiedliwie funkcjonującego systemu instytucji. Swoje wysiłki skupia na sformułowaniu zasad zapewniających

taki system, czyli sprawiedliwą podstawową strukturę społeczną. Krytyka Nussbaum byłaby słuszna, gdyby przez „podstawowy” należało rozumieć „mający doniosłe znaczenie moralne”. Wówczas twierdzenie, że problemy osób niepełnosprawnych nie należą do kwestii „podstawowych” oznaczałoby, że są to sprawy nieistotne moralnie. Jednak u Rawlsa „podstawowy” oznacza „istotny dla elementarnych aspektów funkcjonowania społeczności”⁴⁰. Kwestia wyżywienia i pielęgnacji osób niepełnosprawnych jest bez wątpienia „podstawowa” w wymiarze moralnym, ale nie oznacza to, że odnosi się do elementarnych aspektów funkcjonowania społeczności. Istnieje zresztą wiele moralnie doniosłych problemów sprawiedliwości, których według Rawlsa nie rozstrzyga się w sytuacji pierwotnej. Nie należy z tego od razu wyciągać wniosku, że nie mają one dla niego znaczenia lub w ogóle nie należą do zakresu sprawiedliwości.

Ostatnią kwestią jest relatywizm w traktowaniu sprawiedliwości międzynarodowej. Rawls rzeczywiście dopuszcza współpracę z, jak to określa, hierarchicznym ludem przyzwoitym, czyli takim, który nie respektuje wszystkich liberalnych swobód jednostki. Istotę jego stanowiska można zrozumieć wówczas, gdy uświadomimy sobie, jaki cel przyświeca autorowi *Prawa ludów*. Rawls szuka równowagi między prawami jednostki a uznaniem autonomii danego ludu. Rozważa wolność jednostki w relacji do całej społeczności oraz jej prawa do tego, aby rządzić się po swojemu. Uwzględnia autonomię osoby ludzkiej, ale także autonomię społeczności z jej odrębną historią, tradycją i kulturą polityczną. Chcąc sformułować zasady stosunków międzynarodowych między niezależnymi ludami, stwierdza, że są wśród nich społeczności zarówno liberalne, jak i nieliberalne. Wśród tych drugich znajduje takie, w których jednostka może liczyć na ochronę swych podstawowych praw oraz takie, w których panują na wielką skalę ucisk i niesprawiedliwość. W związku z tym próbuje odpowiedzieć na pytanie, do jakiego stopnia społeczeństwo liberalne powinno

⁴⁰ Por. np. J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości...*, s. 17–23 oraz 121 i nast.

tolerować niesprawiedliwość „na cudzym podwórku”⁴¹. Podczas gdy Nussbaum skupia się na najniższym progu warunków do rozwoju, które społeczność powinna zagwarantować jednostce, Rawls szuka progu uczciwości reguł społecznych pozwalających na jakąkolwiek społeczną kooperację. Przekroczenie tego progu uczciwości uznaje za warunek uszanowania prawa ludu do autonomii. Innymi słowy, Nussbaum operuje kategorią minimum sprawiedliwości, którą trzeba zagwarantować, Rawls natomiast idzie w kierunku wyznaczenia maksimum niesprawiedliwości, którą jeszcze wolno tolerować w imię autonomii ludu. Istotne jest dla niego rozpoznanie warunków, w których ze względu na solidarność ogólnoludzką należy złamać prawo ludu do autonomii oraz upomnieć się o tych, wobec których przebrana została miara krzywd. Takie rozwiązanie trudno uznać za próbę relatywizowania sprawiedliwości czy legitymizację ograniczania wolności obywatelskich.

Przedstawiona analiza krytyki Nussbaum pozwala dostrzec bardzo autorski, a miejscami może nawet jednostronny charakter jej interpretacji kontraktualizmu Rawlsa. Ponieważ w różnych aspektach absolutyzuje ona sytuację pierwotną, naraża się na zarzut zatarcia różnic między równością uczestników sytuacji pierwotnej a równą godnością każdej osoby ludzkiej, między regułami współżycia społecznego a regułami debaty w ramach sytuacji pierwotnej, między obywatelskimi obowiązkami wynikającymi z umowy a prawami człowieka bezwzględnie przysługującymi osobie ludzkiej. Nussbaum ciąży ku „genetycznej” – czy, mówiąc precyzyjniej, Hobbesowskiej – interpretacji umowy społecznej.

Dokładne przeanalizowanie roli, jaką odgrywa u Rawlsa sytuacja pierwotna, prześledzenie zadań, które jej twórca przed nią stawia oraz zapoznanie się z jej warunkami upoważniają do sformułowania tezy, że nie jest to koncepcja mająca zrekonstruować genezę społeczeństwa i nie ukazuje ona opcjonalnego charakteru społecznej kooperacji poprzez przyznanie naczelnej roli postulatowi obustronnej korzyści. Motywacje jednostek u Rawlsa można

⁴¹ Por. J. Rawls, *Prawo ludów...*, s. 89 i nast.

rekonstruować inaczej niż czyni to Nussbaum. Gdy uwzględnimy, co Rawls pisze o wzajemności, moralnym wychowaniu i dobrze urządzonym społeczeństwie, wówczas obustronna korzyść przestanie być warunkiem uspołecznienia i przesłanką obojętności. W charakterystyce postawy jednostki dominujące okazały się szacunek wobec innych, pragnienie ochrony ich naturalnych praw oraz nastawienie na więź społeczną opartą na wzajemności. Sytuacja pierwotna ani tych elementów nie ustanawia, ani tym bardziej ich nie usuwa. W związku z tym trudno mówić o marginalizacji przez Rawlsa osób najsłabszych czy niepełnosprawnych. Ich prawa są bowiem chronione nie tyle ustaleniami powziętymi w sytuacji pierwotnej, ile prawami naturalnymi, prawami człowieka. Idea obustronnej korzyści staje się narzędziem ochrony słabszych przed wykorzystaniem, a nie zasadą wzajemnych odniesień jednostek. W ten sposób zostaje rozładowane napięcie między wymogami umowy społecznej a Kantowskim ideałem godności osoby, sam zaś element umowy, jako wprowadzający motyw wzajemności i odwołujący się do powinności dotrzymywania słowa, nabiera także charakteru moralnego.

**Benefit or reciprocity? Martha C. Nussbaum's criticism
of counter-actualism**

The article shows that in her book *Frontiers of Justice*, Martha C. Nussbaum interprets the concept of the social contract developed by John Rawls in a one-sided manner. Against this background, I propose a theory of justice other than that offered by Nussbaum. The author is in favour of the Hobbesian interpretation of counter-actualism and reads Rawls in this spirit. She claims that he accuses individuals of insensitivity to others and self-interest. He claims that people cooperate and associate with each other only in the hope of mutual benefits. However, Rawls' arguments can be reconstructed differently. When we consider what he writes about reciprocity, moral education and well-organised society, mutual benefit ceases to be the reason for socialisation and the premise of indifference. It is a tool to protect the weak from exploitation. Respect for others and social bonds based

on reciprocity are the prevailing attitudes. Doubts will arise about Nussbaum's interpretation of Rawls's tendency to marginalise the weak, the poor and the disabled. I also suggest relieving the tension suggested by Nussbaum between the requirements of the social contract and the Kantian ideal of personal dignity. The element of the contract that refers to the ideas of reciprocity and honesty also acquires a moral character in contrast to the pragmatic character suggested by Nussbaum.

Keywords: Martha C. Nussbaum, John Rawls, social contract, justice, human social nature, reciprocity, equality.